Mimo uzyskania pomyślnych wyników nie można jeszcze twierdzić, że podawana myszom słonina znosi skłonności kanibalistyczne bezpowrotnie. Dalsze obserwacje — w toku.

Piśmiennictwo

1) Szczudłowski K.: Przypadłości rozmnażania zwierząt domowych, 1949. 2) Ozierow: Choroby i higiena zwierząt gospodarskich, 1949. 3) Gubariewicz J.: Położnictwo Weterynaryjne, 1954. 4) Studiencow A.: Położnictwo i ginekologia weterynaryjna 1956. 5) Dembowski J.: Psychologia zwierząt, 1950.

ANDRZEJ STRZELECKI
Koźle

UWAGI O OPERACJI TZW. RAKA STRZAŁKI KOPYTOWEJ

W dobie daleko posuniętej mechanizacji rolnictwa oraz zupełnego zmotoryzowania armii, koń jako siła pociągowa traci znaczenie, jest wypierany przez traktor, samochód czy ciągnik gąsienicowy, spada w swej cenie, a hodowca stara się też do minimum zmniejszyć wydatki w razie zachorowania tej żywej siły roboczej. Praktycznie w terenie lekarz wet. jest wzywany do schorzeń takich jak morzysko, zastrzał, ochwat, mięśniochwat, czy też do zranień nabytych w pracy. Wszelkie kulawizny i w ogóle wszelkie sprawy ortopedyczne traktowane są w terenie raczej po macoszemu, i to nie z winy lekarza, lecz właściciela chorego konia. Konie o poważniejszych schorzeniach ortopedycznych, wymagających dłuższego leczenia są przez właścicieli usuwane z hodowli a niechęć do leczenia jest tłumaczona nieopłacalnością. Wszelkie namowy ze strony lekarza, chcącego uczciwie zabrać się do leczenia, przeważnie nie odnoszą skutku. Nic też dziwnego, że poziom wiedzy ortopedii weterynaryjnej w terenie wśród lekarzy terenowych, a zwłaszcza młodych staje się coraz to niższy. Negatywna postawa właściciela do tego działu lecznictwa zniechęca lekarza, nie nastraja do eksperymentowania i pogłębiania samodzielnego swej wiedzy.

Operacje ortopedyczne tego rodzaju, jak operacja przetoki chrząstki kopytowej, raka strzałki czy ścieśnienia kopyta albo słupka rogowego, tak często wykonywane w terenie przed wojną, teraz należą do sporadycznych wypadków. Niecierpliwy właściciel dowiedziawszy się, że okres leczenia może trwać kilka tygodni woli konia wybrakować.

Przy sprzyjających warunkach lekarz może jednak i dzisiaj oddać się w pełni chirurgii ortopetycznej i cieszyć się pełnymi sukcesami.

Od kilku już lat opiekuję się ogierami w Państwowym Stadzie Ogierów w Koźlu i tu po raz pierwszy zetknąłem się z poważną propozycją przeprowadzenia operacji daleko już posuniętego raka strzałki kopytowej. Ponieważ pierwsza operacja udała się dobrze zacząłem podejmować się następnych operacji. Mając już powien materiał chcę tutaj podać kilka mych uwag i spostrzeżeń o tym zabiegu.

W ciągu 1958 r. dokonałem zabiegów chirurgicznych u ogierów: Jagman, Kapitał i Lichton.

Ogier „Jagman" rok ur. 1954, rasa śląska kat. III — wartość 24000 zł. rak strzałki tylnej lewej.

Ogier „Kapitał" rok ur. 1947, rasa śląska, kat. II — wartość 32000 zł rak strzałki tylnej lewej.

Ogier „Lichton" rok ur. 1955, rasa śląska, kat II wartość 40000 zł rak strzałki tylnej lewej i przedniej lewej.

U ogierów Jagmana, Kapitała oraz Lichtona nie stwierdzono tendencji do ponownego rozrostu rakowego. Zupełne wyleczenie kopyta nastąpiło do 10 tygodni. Operacja na przedniej lewej u ogiera Lichtona była natomiast powtarzana aż trzy razy. Rozrost tkanki powtórzył się po pierwszym i drugim zabiegu. Przy trzeciej operacji byłem zmuszony ponownie łyżeczkować nie tylko tworzywo strzałki i części podeszwy, ale nawet wybujałą tkankę po zerwaniu rogu na piętkach kopytowych. W sumie leczenie przedniej lewej u ogiera Lichtona trwało od października 1958 r. do marca 1959 r.

Przypadkowa obecność przy końcowych już opatrunkach u jednego z ogierów hodowcy prywatnego, skłoniła go do poddania operacji raka strzałki klaczy rasy śląskiej lat 6, (przednia prawa). I w tym wypadku jednorazowy zabieg okazał się wystarczający, a przeprowadzenie operacji w styczniu 1959 r. pozwoliło właścicielowi użyć konia do pracy już na wiosnę.

Przygotowanie teoretyczne do wykonanych zabiegów opierałem głównie o wykłady uniwersyteckie prof. Szczudłowskiego oraz o podręcznik „Terapia chirurgiczna zwierząt domowych" prof. Kulczyckiego. Zwierzęta były operowane w pełnej narkozie wodnikiem chloralu ze znieczuleniem polokainą *nn. volares* oraz z założeniem silnej opaski Esmarcha na naczynia krwionośne. Po zerwaniu rogu i wyłyżeczkowaniu, a nawet wycięciu nożem pętelkowym schorzałych partii tworzywa rogowego przemywałem całe pole operacyjne 0,1% roztworem suplimatu, a po wysuszeniu pudrowałem miejsce operowane obficie jodoformem i nakładałem opatrunek uciskowy z jałowych wałeczków gazowych, silnie krępowanych nicią, leżących względem siebie rownolegle. Zmiany opatrunków następowały co trzeci dzien (jodoform i bandaż uciskowy). U wszystkich operowanych koni stale w pierwszym tygodniu występowało ropienie. Po tym okresie ropienie stopniowo zanikało, rana stawała się czysta, zwilgotniała jedynie wysiękiem przyrannym, odsłonięte tworzywo posiadało kolor żywo różowy, a nowy róg narastał dość grubym, jakby wałem od zewnątrz do środka rany. W dwu przypadkach przy zamykaniu się pokrywy rogowej rog w partii centralnej pola operacyjnego nie chciał twardnieć i był konsystencji miękkiej. Zastosowałem wówczas z dobrym skutkiem wysuszenie rogu 10% roztworem *cuprum sulfuricum*. Oprócz opatrunków stosowałem jeszcze leczenie ogólne bodźcowe, jak autohaemoterapia w drugim dniu po operacji w ilości 300 ml krwi domięśniowo, wstrzykiwanie doskórne tuberkuliny bydlęcej w ilości 0,2 ml, stosowane w pierwszym, drugim i trzecim tygodniu leczenia. U ogiera Jagmana zamiast tuberkuliny zastosowano iniekcje biogennych stymulatorów wg Filatowa. Z chwilą wyraźnego narastania rogu stosowano w boksach zamiast słomy trociny z dodatkiem drobno siekanej kory dębowej.

Wymienione ogiery w S. O. Koźle są w sumie wartości około 96.000 zł, a wykonane zabiegi nie kosztowały więcej jak 500 zł od sztuki, z tym że wszystkie opatrunki po operacji wykonywała pomocnicza służba wet. SO.

W wypadku leczenia konia prywatnego koszty wynosiły około 1000 zł, a wartość konia obecnie po wyleczeniu wynosi 12.000 zł.

STEFAN STANUCH
P.Z.L.Z. Szczucin

STOSOWANIE STILBESTROLU PRZY ROPOMACICZU

W związku z publikacją prof. dr Alfreda Senzego pt. „Próba stilbestrolowa w diagnozie różnicowej ropomacicza i ciąży u krów" umieszczonej w „Medy-

cynie Weterynaryjnej" Nr 7 z lipca 1958 r. pragnę podzielić się własnym spostrzeżeniem z praktyki.

Latem 1952 r. zostałem wezwany do krowy u której zauważono wyciek ropny z pochwy. Stwierdziłem, że macica jest mocno powiększona i napięta. Konsystencja zawartości macicy wskazywała na obecność ropy. Zastosowałem więc 1,250 000 j.m. stilbestrolu. Wypłynęło ok. 5 litrów ropy. Powtórne badanie macicy przeprowadzone w 5 dni po pierwszym wykazało w jednym rogu macicy ciążę około 4 mies. a drugi róg był w trakcie inwolucji po wypływie ropy. Po upływie 5 miesięcy krowa normalnie ocieliła się. Zachęcony tym wynikiem stosowałem w przypadkach ropomacicza wielokrotnie ten sposób postępowania zawsze z dobrym wynikiem, jednak tego nie publikowałem, gdyż koledzy, którym opowiadałem o powyższym, zawsze odnosili się do stosowania w tych przypadkach stilbestrolu z niedowierzaniem i z silną krytyką.

CHOROBY ZAKAŹNE I INWAZYJNE

ZDZISŁAW LARSKI

Porównanie wrażliwości świń rasy puławskiej i świń białych zwisłouchych na zakażenie wirusem choroby cieszyńskiej

Instytut Weterynarii Pracownia Badań nad Chorobą Cieszyńską Świń — Gumna k. Cieszyna
Kierownik: dr ZDZISŁAW LARSKI

W piśmiennictwie znajduje się stosunkowo mało obserwacji i badań dotyczących różnic wrażliwości zwierząt różnych ras na zakażenie wirusowe.

Najlepiej znane są przykłady wskazujące na różnice wrażliwości szczepów myszy na zakażenie wirusami poliomyelitu (cyt. wg. *Riewo* —5) oraz wirusami żółtej febry, dengi, zachodniego Nilu, St. Louis, japońskiego encefalitu B, końskiego zapalenia mózgu i rdzenia, wścieklizny, pęcherzykowego zapalenia jamy ustnej i opryszczki (cyt. wg. *Burneta* —2).

Zagadnieniem tym w odniesieniu do wirusa choroby cieszyńskiej świń zajmowało się kilku autorów. *Verge, Pilet, Buck, Quesnel* (7) podają, że na Madagaskarze nie stwierdza się różnic we wrażliwości na zakażenie wirusem choroby cieszyńskiej u świń madagaskarskich, angielskich, francuskich jak i krzyżówek. W późniejszych doświadczeniach, wykonanych również na Madagaskarze *Buck* i *Serres* (1) stwierdzili, że odporność naturalna jest bardzo rzadka u świń czystej rasy Large White, natomiast częsta u świń autochtonicznych, co ogranicza przydatność tych ostatnich do celów doświadczalnych. *Kodrnja* (3) stwierdził nieco wyraźniejsze działanie zapobiegawcze wprowadzonej surowicy odpornościowej u świń ras bardziej prymitywnych (z Kroacji) niż u świń krzyżówek Yorkshire-Słoweńskie, *Larski, Szaflarski, Szurman* (4) porównywali wrażliwość świń rasy puławskiej i świń złotnickich i nie wykazali istotnych różnic w tym względzie.

Przy badaniu biologii wirusa choroby cieszyńskiej używaliśmy w naszej pracowni w dotychczasowych doświadczeniach głównie świń puławskich, a tylko rzadko świń innych ras, zakupywanych w spółdzielniach produkcyjnych i OZR-ach na terenie powiatu cieszyńskiego. Obserwowaliśmy nieco większą wrażliwość świń puławskich niż świń miejscowych. Nie można tu było jednak wykluczyć innego momentu, który mógł mieć wpływ na różnice wrażliwości. Mianowicie prosięta rasy puławskiej zakupywane były z majątku doświadczalnego, gdzie materiał hodowlany jest starannie dobierany, a na przestrzeni ostatnich 10 lat nie stwierdzono ani jednego przypadku choroby cieszyńskiej. W związku z tym ani używane do doświadczeń prosięta ani ich rodzice nie mając kontaktu z wirusem nie miały szansy uzyskania pewnej odporności na drodze zakażenia bezobjawowego. Natomiast prosięta miejscowe białe otrzymywano z OZR-ów i spółdzielni produkcyjnych, do których prosięta zakupywane być mogły od właścicieli indywidualnych, a tym samym istniały tam większe możliwości ich kontaktu z wirusem.

W jednym z doświadczeń (kontrola domózgowa 19. pasażu) stwierdzono jednak u prosiąt 12-tygodniowych, pochodzących z tego samego gospodarstwa, większą wrażliwość na zakażenie dawką 3 LD_{50} u 3 sztuk rasy puławskiej (uległy porażeniu wszystkie) niż u 3 sztuk białych zwisłouchych, z których tylko jedna zareagowała. Mała ilość zwierząt nie pozwalała tutaj jednak na dokładniejszą ocenę uzyskanych wyników.

W niżej opisanym doświadczeniu wykonanym dla Zakładu Doświadczalnego PAN w Grodźcu użyto świń puławskich i białych zwisłouchych, pochodzących z tego samego gospodarstwa, a więc zwierząt o jednakowej „przeszłości" epizootiologicznej oraz jednakowo żywionych i utrzymywanych.

Badanie wrażliwości przeprowadzano drogą domózgowego zakażenia prosiąt 8-tygodniowych 27. pasażem wirusa choroby cieszyńskiej (szczep „Gumna").

Wyniki i omówienie

Wyniki zakażenia przedstawiono w tabeli 1. Uzyskane dane pozwalają stwierdzić, że obie